

PRZEGLĄD FABRYCZNY

Nr 5 (9)

Pismo załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych
Jawor, sierpień 1976 rok

8 stron Cena 1 zł

ODZNACZENIA DLA ZASŁUŻONYCH

Kuźnia i matrycownia przekazane do eksploatacji

W PRZEDZIEN LIPCOWEGO SWIĘTA Dolny Śląsk wzbogacił się o jeszcze jedną, dużą i nowoczesną fabrykę: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych, które wchodzi w skład Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych „Agromet”. W uroczystości otwarcia zakładu wzięli udział: wiceprezes Rady Ministrów FRANCISZEK KAIM, członek KC PZPR i Rady Państwa HENRYK SZAFRAŃSKI, I sekretarz KW PZPR w Legnicy STANISŁAW CIEŚLIK, wiceminister przemysłu maszyn rolniczych i ciężkich MARIAN NAWROT, wojewoda legnicki JANUSZ OWCZAREK, naczelnik miasta Jawora JAN BIAŁEK, I sekretarz KM PZPR TADEUSZ SOWIŃSKI oraz przedstawiciele wykonawców i inwestora.

Nowe obiekty składają się z hali kuźni i matrycowni. Cykl inwestycyjny ich budowy wynosił 36 miesięcy, a nakłady — 1.860 mln złotych. Kuźnia będzie produkowała rocznie około 41 tys. ton odkuwek ma-

trycowych, pokrywając w pełni potrzeby wszystkich fabryk maszyn i narzędzi rolniczych w kraju. Oprócz żeliwnych kształtek i profili, w przyszłości w pełni uszlachetnionych, wytwarzane tu będą kute części samochodowe, przeznaczone na zaopatrzenie rynku krajowego. W czasie realizacji inwestycji, w trakcie częściowego, sukcesywnego włączania do produkcji poszczególnych wydziałów, załoga budowanego zakładu dała przemysłowi maszyn rolniczych i na rynek ponad pięć tysięcy ton odkuwek, przyczyniając się do zmniejszenia ich importu ze strefy dolarowej. Działalność swą nowa kuźnia rozwinęła poprzez kooperację ze wszystkimi fabrykami maszyn rolniczych w kraju. Podjęła także prototypową produkcję do różnego rodzaju kombajnów i nowych typów snopowiązałek. Informacyjne serie odkuwek wysłane zostały do Francji, Iraku, Finlandii i Republiki Federalnej Niemiec.

(Dokończenie na str. 5)



Uroczysty moment przecięcia wstęgi przez wicepremiera tow. FRANCISZKA KAIMA w towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. STANISŁAWA CIEŚLIKA (z lewej) oraz dyrektora naczelnego ZKIMR mgr inż. ALEKSANDRA PRUSZKOWSKIEGO (z prawej).
Fot. Jan STELCZYK

ZKiMR po połączeniu

NA WNIOSEK załóg naszych zakładów minister przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych podjął decyzję o połączeniu FNR i ZKPMR. Zgodnie z zarządzeniem nr 17 (Org) 76 MPMCiR stanowią one od 1 lipca 1976 roku jeden organizm gospodarczy. Utworzone w ten sposób nowe przedsiębiorstwo otrzymało nazwę Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych.

ZKiMR prowadzone są w ramach narodowych planów społeczno-gospodarczych, działają wg. zasad rozrachunku gospodarczego i rozliczają się z budżetem państwa poprzez budżet centralny. Przedsiębiorstwo będzie produkować, zgodnie ze specjalizacją przyjętą w branży przemysłu maszyn rolniczych, odkuwki matrycowe wraz z ich obróbką, maszyny do rozdrabniania pasz, maszyny do spulchniania gleby oraz części zamienne do tych wyrobów.

Połączenie zakładów było konsekwencją dotychczasowego układu organizacyjnego, który został ukształtowany w ciągu ostatnich dwóch lat. Była to jedyna decyzja, jaka mogła być podjęta po oddaniu do eksploatacji nowej kuźni. Przemawiało za tym m.in. istnienie wielu wspólnych dla obydwu zakładów obiektów, a przede wszystkim kompresorowni, kotłowni, budynków socjalno-bytowych, magazynów i innych. Uzasadnione ekonomicznie było powołanie pod jednym kierownictwem szeregu służb, w szczególności związanych z zabezpieczeniem technicznym, zaopatrzeniem, zbytem, sprawami ekonomicznymi, pracowniczymi itp.

Dyrektorem naczelnym połączonych zakładów został mianowany mgr inż. ALEKSANDER PRUSZKOWSKI. Na wniosek dyrektora ZKiMR Zjednoczenie powołało sześciu zastępców dyrektora do spraw technicznych, przygotowania produkcji, ekonomiczno-finansowych, handlowych, inwestycyjnych i pracowniczych.

Pionem produkcji odkuwek kieruje kierownik Zespołu Wydziałów Kuźni, natomiast maszyn rolniczych — kierownik Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych. Kierownicy zespołów wyż. wym. wydziałów powoływani są przez dyrektora zakładu i jemu bezpośrednio podlegają.

W skład pionu zastępcy dyrektora ds. technicznych wchodzi dział: BHP, Transportu, Głównego Technologa, Głównego Konstruktora, Głównego Mechanika i Głównego Energetyka. Zastępca

(Dokończenie na str. 5)



Wręczenie kandydackich legitymacji partyjnych

14 lipca br. na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Jaworze I sekretarz KM tow. TADEUSZ SOWIŃSKI wręczył legitymacje kandydackie 18 przodującym mistrzom z Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Wśród przyjętych na kandydatów PZPR znaleźli się z Wydziału Kuźni: Kazimierz Tomaszewski, Mirosław Stachurski, Jurgen Sossna, Jerzy Kosiorek, Mirosław Błaszczak i Krzysztof Maciejowski; z Matrycowni: Stanisław Golański, Ryszard Klamka i Teodor Holdys; z Wydziału Remontowo-Budowlanego: Zbigniew Kubicki i Mirosław Paul; z Wydziału Mechanicznego: Antoni Korybski, Zbigniew Wijata i Jarosław Olejnik; z Wydziału Montażowego: Ludwik Delikatny i Stanisław Piechura; z Wydziału W-5/2 Tadeusz Szostak, a ze starej kuźni — Władysław Romaniuk.

Kierownik Działu Kadr KW PZPR w Legnicy tow. IRENA SIENKIEWICZ złożyła nowo przyjętym kandydatom partii serdeczne życzenia i gratulacje. (E.K-B)

Na zdjęciu: I sekretarz KM PZPR w Jaworze tow. TADEUSZ SOWIŃSKI wręcza pracownikowi Zespołu Wydziałów Matrycowni RYSZARDOVI KLAMCE kandydacką legitymację partyjną.

Fot. J. Kredoszyński

Dyrektorskie podziękowanie

31 lipca br. w Domu „Technika” odbyło się spotkanie, w którym wzięli udział kierownicy działów i wydziałów oraz przodujący pracownicy, uczestniczący w realizacji zadań, związanych z budową hufca matrycowego. Obecny był m.in. naczelnik miasta JAN BIAŁEK.

Dyrektor naczelny ZKiMR mgr inż. ALEKSANDER PRUSZKOWSKI przekazał załogom ZKiMR i FNR podziękowanie za pomoc w realizacji inwestycji oraz nadmieniał, że najbliższe zadania będą inne od dotychczasowych, niemniej również trudne i ważne. Najważniejszym zadaniem załogi będzie skrócenie okresu dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej. Wspominał również o pomocy, udzielonej przez załogę FNR w szkoleniu przyszłych kadr nowej kuźni.

Wszyscy zaproszeni otrzymali w trakcie spotkania medale pamiątkowe, odkute w nowej kuźni. Zastępca dyrektora ds. technicznych inż. ALEKSANDER OLECH odzna-

czony został srebrną odznaką „Zasłużony dla Rozwoju Przemysłu Maszynowego”. Dyrektor Zjednoczenia „Agromet” w Warszawie inż. RYSZARD GŁOGOZA przesłał zastępcy dyrektora ds. inwestycji inż. FRANCISZKOWI WASILKOWSKIEMU i zastępcy dyrektora ds. przygotowania produkcji inż. EMILOWI MAZUROWI listy gratulacyjne.

Podczas spotkania wręczono także talony na samochody. Uprawnienia do zakupu fiata 125p otrzymali: Marian Boruń, Wacław Strzyżewski i Stanisław Lipiński, a fiata 126p: Stanisław Piętko, Ryszard Doczekalski, Czesław Lipski, Bogdan Tomaszewski, Stanisław Noga, Franciszek Skulski, Jerzy Todas, Władysław Bara, Mieczysław Procter, Ryszard Łowczak, Julian Gancarz, Adolf Czyżewski, Stanisław Stodółka, Jerzy Gembacki, Zenon Karcz, Jerzy Wiośetek, Władysław Białowąs, Zbigniew Rożek, Stanisław Rygas, Aleksander Tęcza, Jan Majcher, Jan Kozieł i Zenon Buczyński. (E.K-B)

Młodzieżowa Wiosna Czynów

Na spotkaniu aktywów ZSMP z województwa legnickiego podsumowano udział młodzieży w pracach społecznych na rzecz swojego środowiska. Wysoko oceniono wkład organizacji przy ZKiMR w realizację tej pożytecznej inicjatywy. Pierwsze półrocze br. obfitowało w czyny wykonane przez młodzież ZSZ, OHP i zatrudnioną w fabryce. Przepracowała ona ponad 6 tysięcy godzin i zebrała 33 tony złomu. Organizacja nasza otrzymała w nagrodę dyplom i propozycję przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZSMP. Wyróżnione zostało również kolo ZSMP przy OHP w Roztoce.

2 - Przegląd Fabryczny

Lipiec był pracowitym miesiącem całej naszej załogi, a więc i młodzieży. Pracowała ona przy porządkowaniu zakładu i dekorowaniu wydziałów przez ponad 200 godzin. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli junacy z Roztoki, a wśród nich zwłaszcza: Eugeniusz Zdunek, Władysław Płytko, Krzysztof Karłowicz, Roman Kaezior, Zbigniew Kostka, Mirosław Czerny, Mirosław Zuzelski, Marian Karczewski, Marian Łachacz, Witold Robaczewski, Wiesław Misiur, Jan Midek, Waldemar Januchta i Wacław Pyrka.

Zarząd Zakładowy ZSMP serdecznie dziękuje całej młodzieży za pracę przy upiększaniu zakładu, kadrze OHP w Roztoce za duże zaangażowanie w aktywizację junaków, a ALDONIE GAJCARZ ze Szkoły Podstawowej nr 1 za pomoc w wykonaniu dekoracji.

LESZEK SKORCZYŃSKI



■ Od 21 do 29 czerwca br. przebywali w ZKiMR przedstawiciele Egiptu, interesujący się eksploatacją młotów z hut „Zygmunt” w Katowicach. Celem ich wizyty było zapoznanie się z pracą i obsługą tych urządzeń, a także technologią produkcji odkuwek.

■ W Wydziale K-5 zdemontowane zostały dwa młoty spadowe, przeznaczone do kasacji. W ramach modernizacji starego zakładu rozpoczęto układanie posadzki w tym wydziale.

■ 2 lipca br. odbyło się ślubowanie junaków-sportowców. W uroczystości uczestniczył zastępca komendanta wojewódzkiego OHP ppłk mgr JAN PAPROTNY oraz członkowie Prezydium Rady Miejskiej ZSMP. Komenda Wojewódzka OHP w Legnicy przyznała srebrną odznakę „Zasłużony dla OHP” zastępcy dyrektora ds. pracowniczych ZKiMR WIESŁAWOWI BARTMAŃSKIEMU, brązową — drużynowemu ZYGMUNTOWI CIBIE, a odznakę „Wzorowego Junaka” — SŁAWOMIROWI SIEDLECKIEMU.

■ Dział Eksportu ZKiMR wysłał pierwszą partię pałców do maszyn żniwnych w ramach eksportu wewnętrznego do FMR w Rogoźnie.

■ Został zakończony kurs suwnicowych. Z wynikiem pomyślnym ukończyli go 22 osoby.

■ Na ogólnopolskich mistrzostwach OHP w Oświęcimiu junacy hufca w Roztoce zajęli czołowe miejsca w niektórych dyscyplinach sportowych. Tadeusz Świątek był drugi w skoku w dal, Czesław Różycki trzeci w biegu na 1500 metrów, a Wiesław Siemiński czwarty w pływaniu stylem dowolnym.

■ 7 lipca br. zakończył się kurs hartowników i kowali. Egzaminów zdały 22 osoby.

■ 13 lipca przedstawiciel firmy „Frydych Schmit” z Republiki Federalnej Niemiec złożył wizytę w ZKiMR w celu podpisania umowy na dostawę 40 ton odkuwek matrycowych. Zamówienie zostanie zrealizowane w czwartym kwartale br.

■ Z okazji uroczystego otwarcia Zakładów Kuzienniczych dyrektor ds. rozwoju inwestycji Zjednoczenia „Agromet” inż. WITOLD WACIŃSKI przesłał na ręce dyrektora naczelnego mgr inż. ALEKSANDRA PRUSZKOWSKIEGO telegram z serdecznymi podziękowaniami, skierowanymi do pracowników uczestniczących w realizacji inwestycji oraz całej załogi zakładu za ich wysiłek i pracę przy budowie nowej kuźni. Z tej samej okazji dyrektor naczelny Zjednoczenia „Agromet” w Warszawie inż. RYSZARD GŁOGOZA przesłał pismo z podziękowaniami za terminowe przekazanie do eksploatacji kuźni matrycowej.

■ 21 lipca w Ochotniczym Hufcu Pracy odbyła się akademія okolicznościowa, podczas której komendant OHP Roman Badarycz wygłosił referat, a przewodniczący Zarządu Hufcowego ZSMP Krzysztof Karłowicz przedstawił program działania na przyszły kwartał.

■ 10 wyróżniających się junaków wzięło udział w akademii miejskiej z okazji Święta Odrodzenia, a następnie w nocnym rajdzie, zorganizowanym przez Radę Miejską ZSMP.

■ Podstawowe wskaźniki wykonania planu za lipiec wynoszą: sprzedaż wg cen detalicznych — 101,9 proc., produkcja towarowa — 102,4 proc., maszyn rolniczych — 86,4 proc., a części zamiennych — 71,8 proc.

■ 1 sierpnia w Wąwozie Myśluborskim odbyło się spotkanie mistrzów i ich małżonek z dyrekcją ZKiMR. Uczestniczyli w nim m. in. dyrektor naczelny mgr inż. Aleksander Pruszkowski, zastępca dyrektora ds. pracowniczych Wiesław Bartmański i I sekretarz KZ PZPR Wacław Strzyżewski. Socjolog mgr Ryszard Trzeźniowski omówił w wygłoszonym referacie zasady działalności wychowawczej mistrza w zakładzie pracy, metody kierowania zespołem oraz status mistrza.

■ Od 1 sierpnia br. jest zatrudniony w Przychodni Zakładowej ZKiMR lekarz o specjalności przemysłowej Stanisław Trzykowiec, który przyjmuje w każdy dzień tygodnia. (E.K-B)

W OHP zdobywają zawód

W tzw. dochodzącym Ochotniczym Hufcu Pracy, działającym przy ZKiMR, przyucza się do zawodu i kontynuuje naukę w szkołach wieczorowych 50 młodych ludzi. Skorzystali oni z szansy, jaką dał im Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w organizowanych OHP. W pierwszym półroczu uzupełniło w ten sposób kwalifikacje i podjęło samodzielną pracę 20 wychowanków hufca. Do końca roku przekwalifikowanych zostanie około czterdziestu junaków. Są wśród nich tacy, którzy za swą wzorową pracę zasłużyli na wyróżnienie. Np. junak Henryk Malicki przyszedł do hufca w grudniu ubiegłego roku, aby przyuczyć się do zawodu spawacza. Obecnie

pracuje w Wydziale W-2. Wśród doboru cieszy się opinią sumiennego pracownika, a współtowarzysze pracy twierdzą, że będzie z niego dobry fachowiec.

Junacy z dochodzącego hufca pracy, podobnie jak w roku ubiegłym, wezmą udział w żniwach, pomagając rolnikom gminy Udalin, będącej pod patronatem ZKiMR.

Obecnie trwają przygotowania do przeprowadzenia nowego naboru do OHP. Zmieniony program przyuczenia do zawodu pozwoli poprowadzić szybsze i bardziej specjalistyczne szkolenie.

L.S.



ANATOL ŚWIDERSKI
- główny konstruktor

DO JAWORA przyjechał w drugiej połowie 1955 roku z dyplomem Politechniki Wrocławskiej i nakazem pracy w Fabryce Narzędzi Rolniczych. Ukończył Wydział Mechaniczny, a konkretnie sekcję maszyn rolniczych ze specjalizacją w dziedzinie konstrukcji. 1 września 1955 roku rozpoczął pracę w FNR, która poszukiwała fachowców tej branży. Nakazu, jakie wówczas wydawały wyższe uczelnie, nie potraktował jako środka przymusu i w fabryce pozostał na stałe.

— W FNR nie było jeszcze służby konstrukcyjnej — wspomina inż. ANATOL ŚWIDERSKI — Zapożyczyłem ją najpierw jako pracownik Działu Głównego Technologa. Fabryka wytwarzała już kilka rodzajów maszyn i trzeba było przygotowywać dokumentację. Rok później powstał dział konstrukcyjny, a w 1960 roku zosta-

SYLWETKI

łem powołany na stanowisko głównego konstruktora. Funkcję tę pełnię, z niewielką przerwą, do dziś.

— Zadaniem działu jest obsługa bieżącej produkcji pod względem konstrukcyjnym. Zapewniamy niezbędne dokumentacje, opracowujemy konstrukcje nowych wyrobów, modernizujemy dotychczas produkowane. Do opracowanych przez nasz dział i wytwarzanych przez ZKiMR wyrobów należą: pielnik ciągnikowy P-430, obsypnik ciągnikowy P-431, rozdrabniacz uniwersalny H-111/3 oraz brona wadłowa. Kilka zaprojektowanych przez nas maszyn produkują inne przedsiębiorstwa. Są to m.in. rozdrabniacz bijakowy H-113 i pielnik konny POK. Obecnie pracujemy nad czterorzędowym pielnikiem konnym, pielnikiem ciągnikowym ze sterowaniem hydraulicznym, rozdrabniaczem uniwersalnym do pasz RU-10, a na deskach kreślarskich znajduje się też wielorak ciągnikowy dla gospodarstw indywidualnych, który spełniać będzie m.in. funkcje pielnika, dołownika i obsypnika.

Inż. Anatol Świderski ma na swoim koncie wiele własnych osiągnięć. Opracowana przez niego metoda wykonywania w zakładzie rur kwadratowych i okrągłych pozwoliła ograniczyć import i przyniosła obniżkę kosztów o 1,5 mln zł w skali roku. Modernizacja grabi GKU, rozdrabniacza RB-1,3 i rozdrabniacza H-111 dają łączną oszczędność rzędu prawie 7 mln zł. Za dotychczasową działalność wyróżniony został m.in. odznakami „Zasłużony dla Przemysłu” i „Zasłużony dla Zakładu”.

(z)

PRACĘ W FABRYCE NARZĘDZI ROLNICZYCH rozpoczął w lipcu 1956 roku po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Jaworze. Uczył się na kierunku mechanizacja rolnictwa. Po trzymiesięcznym przeszkoleniu w zakładzie rozpoczął pracę w narzędziowni jako frezer. W tym zawodzie pracuje do dziś. Przez okres trzech lat zatrudniony był wprawdzie jako instruktor w przyzakładowej ZSZ, ale szkolił wówczas uczniów właśnie na frezów. Pod koniec 1974 roku zwolnił się ze szkoły i ponownie podjął pracę w fabryce, tym razem już jako etatowy pracownik Zakładów Kuzienniczych.

— Przez wiele miesięcy — mówi ADOLF WITKOWSKI — pracowałem nadal w starej narzędziowni. Do matrycowni w nowej kuźni przeszedłem w połowie 1975 roku, kiedy ruszały pierwsze frezarki. Na początku uruchomiono tu zaledwie 5 maszyn, później rozpoczęły pracę następne. Obecnie jako brygadzista kieruję gniazdem frezarek pionowych średniej wielkości, a jedną z nich sam obsługuję. Robimy poważnie kopyta i matryce. W porównaniu ze starą matrycownią mamy teraz wspaniałe warunki. Przede wszystkim jest tu bardzo dużo przestrzeni, nie ma tłoku, lepiej ustawione są maszyny, zadbane o zieleń przy stanowiskach pracy, poprawiły się warunki socjalne, a obecnie zagospodarowuje się ostatnie pomieszczenia na szatnie. Maszyny są bardzo dobrze dobrane, zastosowano w nich nowe rozwiązania konstrukcyjne.



ADOLF WITKOWSKI
- frezer

— Adolf Witkowski należy do pracowników — dodaje kierownik Zespołu Wydziałów Matrycowni inż. GRZEGORZ LISOWSKI — osiągających wysoką wydajność przy zachowaniu bardzo dobrej jakości wytwarzanych elementów i detali. Potrafi wykonywać skomplikowane kopyta. Jest zdyscyplinowany i obowiązkowy, umie roztoczyć właściwą opiekę nad młodymi pracownikami, zatrudnionymi w matrycowni.

Adolf Witkowski jest równocześnie aktywnym działaczem społecznym. Pełni funkcję oddziałowego inspektora bhp oraz męża zaufania Związku Zawodowego Metalowców. Mieszka w Piotrowicach i tu właśnie remontuje dom, w którym wkrótce zamieszka.

(z)

Jak rodziła się kuźnia

DANUTA WOJNAROWICZ była długoletnią pracownicą Fabryki Narzędzi Rolniczych. 1 stycznia 1973 roku przeszła do pracy w Zakładach Kuzienniczych, a więc z chwilą ich utworzenia. Objęła tu stanowisko kierownika Działu Planowania i Rozliczania Budowy. Przygotowaniami do budowy nowej kuźni zajmowała się jeszcze w FNR. Za dotychczasową pracę zawodową wyróżniona została m.in. Złotą Odznaką „Zasłużony dla Zakładu” oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

— Pierwsza koncepcja budowy kuźni w Jaworze powstała w drugim półroczu 1966 roku. Miała ona tylko charakter rozmów, wymiany poglądów na ten temat. Jak wynikało ze wstępnych dyskusji — wspomina Danuta Wojnarowicz — nie przewidywało się budowy nowego zakładu, a tylko zwiększenie mocy produkcyjnej kuźni FNR poprzez wymianę maszyn i agregatów na bardziej wydajne i nowoczesne.

— Dopiero w 1968 roku Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Rolniczych w Warszawie podjęło ustną decyzję, aby rozbudowa mocy produkcyjnych odkuwek nastąpiła poprzez wybudowanie nowych hal. W drugim półroczu tego roku otrzymaliśmy polecenie przygotowania danych wyjściowych do budowy kuźni w postaci wskaźników, przy czym mieliśmy skorzystać z doświadczeń związanych z budową podobnego zakładu w Skoczowie. Do opracowania tych danych została wytypowana wraz z KRYSTYNĄ STODÓŁKĄ. W Skoczowie spędziliśmy dwa tygodnie, zapoznając się z tamtejszą kuźnią. 28 wrześ-



nia 1968 roku dane wyjściowe były gotowe.

— Nasze propozycje lokalizowały nową kuźnię właśnie na terenach, na których została wybudowana. Jej wydajność obliczona była na 20 tys. ton odkuwek rocznie, a koszt budowy miał wynieść 500 tys. zł. Program obejmował postawienie znacznie mniejszych hal tylko pod wydziały produkcyjne bez rozbudowanej gospodarki energetycznej.

— W tym czasie uzyskaliśmy też zgodę na lokalizację nowej kuźni obok FNR. Nowy zakład niewątpliwie zaktywizowałby miasto, ale uzyskanie zezwolenia na jego budowę związane było z pokonaniem znacznych oporów miejscowych władz administracyjnych. Chodziło m.in. o to, iż tereny przez nas proponowane przeznaczone były już pod budowę innych, mniejszych zakładów, a wśród nich m.in. warsztatów Spółdzielni Krawieckiej Im. Obrońców Pokoju i rozlewni wód mineralnych. Koncepcja budowy kuźni w Jaworze jednak zwyciężyła.

— Przygotowane przez nas dane wyjściowe stały się dla ZPMR — kontynuuje Danuta Wojnarowicz —

podstawą do ujęcia tego zadania inwestycyjnego w planach na lata 1971-75. Projekt budowy kuźni w Jaworze był jednak tylko jednym z czterech wariantów lokalizacyjnych. Władze centralne brały bowiem pod uwagę możliwość wybudowania tego zakładu również w Łapach (woj. białostockie), Hławie (woj. olsztyńskie) oraz Włoszczowie (woj. kieleckie). Z dokonanych porównań wynikało jednak, iż koszty budowy kuźni w Jaworze, a później transportu odkuwek do odbiorców, będą najniższe. Tutaj bowiem istniała możliwość zapewnienia dostawy gazu i energii elektrycznej przy stosunkowo niskich nakładach finansowych. 19 marca 1969 roku Komisja Planowania przy Radzie Ministrów upoważniła władze województwa wrocławskiego do wydania ostatecznej lokalizacji, zaznaczając we wniosku, że moc produkcyjna kuźni ma wynieść 20 tys. ton odkuwek z możliwością rozbudowy do 40 tys. ton.

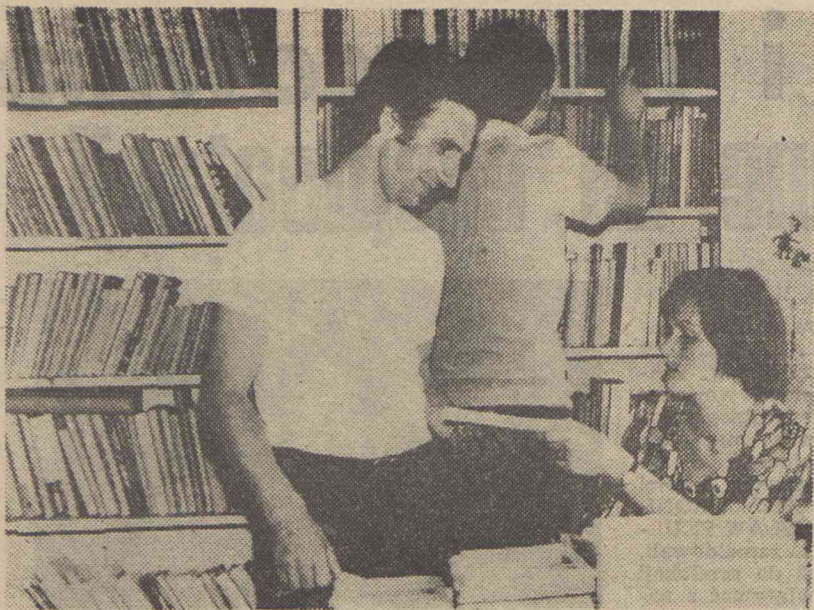
— 27 czerwca 1969 roku Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych przy Zjednoczeniu analizowała nasze dane wyjściowe i podjęła wówczas decyzję, aby moc produkcyjną nowego zakładu zwiększyć do 32 tys. ton rocznie. Na tej podstawie zlecił biuro projektowemu „Prozamet” we Wrocławiu opracowanie założeń techniczno-ekonomicznych. Również one nie przewidywały rozbudowy obiektów energetycznych. Według tych koncepcji koszt budowy kuźni miał wynieść 850 mln zł, przy czym autorzy projektu przewidywali, iż wyposażenie nowego zakładu będzie pochodziło z krajowych dostaw przy minimalnym uzupełnieniu maszynami z importu. Okazało się jednak, iż krajowe urządzenia kuziennicze znajdowały się dopiero w postaci prototypów lub serii informacyjnych, wymagały dalszych badań, modyfikacji itp. Eliminowało to wybudowanie kuźni w planowanym terminie.

— Założenia techniczno-ekonomiczne „Prozamet” zostały zatwierdzone przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego 29 lipca 1972 roku. W sierpniu tegoż roku skierowano wnio-

ski do kilku zagranicznych firm na kompleksową dostawę wyposażenia do jaworskiej kuźni przy uwzględnieniu zdolności produkcyjnej rzędu 40 tys. ton odkuwek rocznie. Za pośrednictwem CHZ „Metaleksport” wpłynęło sześć ofert od dwóch firm japońskich, dwóch włoskich, jednej zachodniemieckiej i jednej angielskiej. Przedstawiciele jednej z firm japońskich przyjechali nawet do Jawora. Po zapoznaniu się z propozycjami, poziomem technicznym proponowanego wyposażenia oraz z niektórymi pracującymi kuźniami w Anglii i Włoszech wybór padł na angielską firmę GKN. W okresie od września do grudnia 1973 roku wynegocjowano kontrakt, spełniający nasze wymagania w zakresie terminu dostawy, gwarantujący dotrzymanie 36-miesięcznego cyklu budowy kuźni i 18-miesięcznego okresu dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej. Umowa gwarantowała równocześnie udzielenie Polsce długoterminowego kredytu przy niskiej stopie oprocentowania. Koszt wyposażenia ustalono na 10.364 tys. funtów szterlingów. Anglicy zobowiązali się dostarczyć także wyposażenie, które gwarantowałyby uzyskanie wydajności rzędu 40 tys. ton odkuwek rocznie i mieściłoby się w budowanych już halach produkcyjnych.

— Decyzja o zakupie importowanego wyposażenia — kończy Danuta Wojnarowicz — spowodowała konieczność opracowania niemal zupełnie nowych założeń techniczno-ekonomicznych, a następnie kompletnej dokumentacji. Zajęto się tym biuro projektowe „Agromet-Projekt” w Poznaniu. Według jego propozycji wydajność kuźni wzrosła do 40 tys. ton przy kosztach budowy, łącznie z całkowitym wyposażeniem — 1.860,8 mln złotych. Tak zrodziła się ostateczna wersja jaworskiej kuźni matrycownej.

Notował: ZDZISŁAW KASPRZYK



Zakładowa biblioteka dla wszystkich

Biblioteka zakładowa, określana mianem technicznej, jest bardzo ważną placówką w ZKiMR. Jej zadaniem jest udostępnienie literatury, poszerzającej i uzupełniającej wiadomości teoretyczne pracowników w zakresie wykonywanej przez niego pracy. Stwierdzenia te są oczywiste, jednak nie przez wszystkich członków załogi w pełni zrozumiałe. Stan 395 czytelników jest w stosunku do ilości zatrudnionych ZKiMR pracowników niewielki. Wynika z niedostatecznego zainteresowania sprawami technicznymi, ich teorią. Najczęstszymi gośćmi biblioteki są pracownicy umysłowi oraz osoby dokształcające się. Bardzo mały procent stanowią pracownicy fizyczni, którym wiedza teoretyczna na pewno przydałaby się w rozwiązywaniu „zagadek” technicznych przy pracy, jak również we wprowadzaniu nowych wniosków racjonalizatorskich.

Księgozbiór jest bogaty i składa się z 4.127 ciekawych pozycji technicznych. Powiększenie tej liczby zależy wyłącznie od czytelników, którzy mogą składać propozycje w sprawie zakupu nowych wydawnictw. Biblioteka dysponuje też polskimi i zagranicznymi czasopismami technicznymi.

ZKiMR wyposażone są w najnowsze urządzenia i maszyny, co wymaga od pracowników zapoznania się z odpowiednią literaturą. Taka popularyzacja wiedzy przyczyniłaby się do zmniejszenia awarii maszyn, a jednocześnie podwyższenia jakości produkcji.

Wśród czytelników są osoby, które na bieżąco dokonują przeglądu prasy i korzystają z księgozbioru. Do wyróżniających się pod względem czytelnictwa należą: inż. Antoni Łaba, inż. Stanisław Perliński, Bogdan Wudarski, Wincenty Zieliński, Weronika Martiuk, inż. Franciszek Benicewicz, Stanisław Kazimierzczak, Lucyna Niemyjska i inni.

Na zdjęciu: W zakładowej bibliotece.

(J.J.)

Fot: J. Kredoszyński

W PIERWSZYM PÓŁROCZU 1976 r. ZKiMR osiągnęły dalszy postęp w umacnianiu świadomej dyscypliny pracy wśród załogi. Oto kilka liczb, które pozwolą zorientować się czytelnikowi w tych sprawach.

W pierwszym półroczu 1975 roku zanotowano 4.700 godzin straconych z powodu nieobecności nieusprawiedliwionej, tj. 3,4 godziny na jednego pracownika FNR. W analogicznym okresie roku bieżącego straty czasu wyniosły 2.400 godzin, tj. 1,8 godz. na jednego zatrudnionego. Pomimo znacznego o-

miesięcy br. zastosowano kary regulaminowe wobec 205 pracowników. Konsekwencje lekceważenia dyscypliny pracy są dotkliwe. Za jeden opuszczony dzień pracownik traci wynagrodzenie za tę dniówkę, zasilek rodzinny, dodatek za wysługę lat przez sześć miesięcy, 20% nagrody, tzw. „trzynastki” oraz pomijany jest w danym roku przy przyznawaniu zakładowych wyróżnień i nagród.

Jak wynika z wyczerpania, jedna bumelka „kosztuje” przeciętnie około 2.500 zł. Każdy zdrowo myślący pracownik nie może pozwo-

Niedostatki zakładowych wczasów

DZIAŁ SOCJALNY ZKiMR miał w tym roku do dyspozycji 950 miejsc wczasowych w najciekawszych rejonach kraju. Dotychczas z urlopowego wypoczynku skorzystało około 500 osób, a do końca roku wyjedzie na wczasy jeszcze 450 pracowników i członków ich rodzin. Jest to wprawdzie niewystarczająca wciąż ilość w stosunku do zatrudnionych około 2.500 osób, ale w przyszłym roku liczba miejsc ma jeszcze wzrosnąć. Możliwość skorzystania z urlopowego wypoczynku będzie więc dostępna dla coraz większej części załogi.

Nie popisał się Fundusz Wczasów Pracowniczych. Przydział miejsc z tego źródła był tak skromny, że Dział Socjalny stał przed dylematem, komu je przydzielić, gdyż zapotrzebowanie przewyższało możliwości.

Inny problem polega na tym, że prawie wszyscy chcą wypocząć w okresie od czerwca do września. Jest to wręcz niemożliwe. Również w bardzo dobrych i przyjemnych warunkach można wykorzystać wczasy w innych miesiącach, trzeba jedynie raz spróbować.

Najwcześniej, bo od 1 czerwca br., wypoczywali pracownicy ZKiMR w miejscowości Rowy nad Bałtykiem. W pięknej scenerii, niedaleko od morza nabierali sił i energii do dalszej pracy. Jest to duży ośrodek, w którym dziewięć zakładów ma swoje domki campingowe. Z dala od wielkich zakładów przemysłowych, w leśnej ciszy można było idealnie wypocząć.

Jedną z uczestniczek pierwszego turnusu była KAZIMIERA SADŁO. Zapytana o wrażenia powiedziała:

— Na ogół było bardzo dobrze. Cisza, spokój, niedaleko od morza, można powiedzieć idealne warunki do wypoczynku. Brakowało natomiast człowieka, który byłby organizatorem życia kulturalnego. Każdy starał się szukać rozrywek we własnym zakresie. Sami wczasowicze organizowali się w grupy i według własnych potrzeb i możliwości wymyślali jakieś zajęcia. Miło było popatrzeć, jak w innych ośrodkach sprawy te były zorganizowane. Urządzano imprezy, które wszystkich uczestników zespały i łączyły w grupy. Miła atmosfera i wzajemne zaufanie, to było to, czego brakowało w naszym turnusie. Pomimo tych niedociągnięć, chciałabym jeszcze raz pojechać do tej samej miejscowości, bo okolica jest piękna i atrakcyjna, a usytuowanie domków campingowych wymarzone miejsce do wspaniałego wypoczynku.

Również byłam na pierwszym turnusie — mówi EDMUND MROZIŃSKI, — ale chciałbym zwrócić uwagę na pewne mankamenty. Otóż z początkiem czerwca noce były bardzo chłodne. Nie mieliśmy możliwości ogrzewania pomieszczeń, ponieważ nie było żadnych piecyków. Musieliśmy pożyczyc z innych ośrodków. Brakowało żelazek do prasowania. Nie w każdym domku było radio, co odczuwaliśmy, zwłaszcza wówczas, gdy padał deszcz. Zamiast w muzykę, wsłuchiwalismy się w dzwoniące o dach campingu krople deszczu. Wyżywienie nie było najgorsze, ale moim zdaniem powinno być lepsze. Zwłaszcza obiady były mało urozmaicone. Ciągłe podroby lub ryby. Śniadania i kolacje były lepsze i można było zaspokoić nawet najwybredniejsze gusta. Chciałabym jeszcze poruszyć sprawę, która również zasługuje na uwagę. Chodzi mi o przydzielanie do każdego domku dodatkowo po jednym kocu, ponieważ z ich braku zabiera się na plażę te, pod którymi się śpi. Rozwiązałyby to problem, gdyż koce przeznaczone do okrycia nie ulegałyby zabrudzeniu.

— Ja byłem na drugim turnusie — mówi STANISŁAW STODOLKA — i mam nieco odmienne zdanie. Wybrano mnie starostą grupy. Starałem się organizować imprezy, zachęcając do uczestnictwa w nich wszystkich wczasowiczów. Zorganizowaliśmy np. wieczorek zapoznawczy ze składem uczestników. Wszyscy bawili się miło i wesoło. Dla dzieci do lat 14 urządziliśmy zabawę, połączoną z atrakcyjnymi konkursami. Młodzież powyżej 14 lat miała kilka razy dyskotekę w sąsiednim ośrodku. Nie udało się natomiast zaplanowaną wycieczkę statkiem, bo nie było odpowiedniej ilości osób. W naszym ośrodku nieczynny był telewizor i na programy telewizyjne musieliśmy chodzić do sąsiadów. Wyżywienie było znakomite. Każdy starosta, po porozumieniu z grupą, układał jadłospis według życzenia jej członków w granicach odpowiedniej stawki. Obsługa w stołówce była sprawna, a posiłki wydawano na dwie zmiany. Nie chwałąc się chciałbym podkreślić, że wszyscy uczestnicy byli bardzo zadowoleni i nie mieli powodów do narzekania.

Jak z powyższych wypowiedzi wynika, narzekania koncentrowały się głównie na braku niektórych urządzeń, jakie powinny być w domkach campingowych. Jeśli chodzi o organizację rozrywek na wczasach, to te sprawy należało rozwiązywać we własnym zakresie. Przykładem może być grupa z drugiego turnusu, której starostą był Stanisław Stodółka. Trochę chęci, dobrej wiary i zmysłu organizatorskiego, a nerwową atmosferę można przerodzić w miłą i serdeczną. Tu jednak chciałbym postawić pytanie: czy owym organizatorem powinien być ktoś z wczasowiczów, czy też etatowy pracownik?

TADEUSZ GRZESZCZUK

Bumelka za 2.500 złotych

bnienia wspomnianego wskaźnika, straty czasu produkcyjnego są nadal wysokie, a aktualna sytuacja wymaga dalszej stabilizacji.

Wobec pracowników, którzy bez usprawiedliwienia opuszczają dniówki, ZKiMR stosują ostre sankcje, przewidziane w zakładowym regulaminie pracy. W okresie 6

lic sobie na tak znaczny „wydatek”. Nie mniejsze straty ponosi zakład. Każda nie uzgodniona ze swoim zwierzchnikiem nieobecność powoduje zahamowanie w produkcji, a tym samym wpływa na wyniki przedsiębiorstwa. Tylko pełna świadomość załogi może zapewnić rytmiczną realizację planów produkcyjnych.

Drugim poważnym problemem w naszej fabryce jest niepełne wykorzystanie dnia pracy. Dotyczy to przede wszystkim osób zatrudnionych na dniówkę. Zbyt często no-

tujemy przypadki opuszczania stanowisk na 20–30 minut przed zakończeniem pracy. Tymczasem wiadomo, że każdy powinien pracować przez 8 godzin dziennie, a w soboty 6.

Z przeprowadzonych z niektórymi osobami rozmów wynika, że wystarczy przyjść do zakładu o godzinie 7 i wyjść o 15. Takie podejście do obowiązków służbowych powinno być z całą surowością karane. Średni dozór techniczny musi zwrócić uwagę na te zagadnienia, demaskować pracowników, którzy kosztem innych chcą być

zaliczani do dobrej i produkującej części załogi.

Po wybudowaniu nowej kuźni przed ZKiMR postawione zostały duże zadania produkcyjne, które powinniśmy wykonać z nadwyżką. Dlatego musimy w pełni wykorzystywać drogocenny czas. Jesteśmy zaliczani do zakładów o dużym potencjale produkcyjnym. Członkami naszej załogi mogą być pracownicy świadomi celu, jaki przed nimi postawiono, a tym samym zdyscyplinowani.

STANISŁAW MYTYCH

„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”

19 czerwca br. na jednej z tablic ogłoszeniowych w naszym zakładzie ukazała się anonimowa notatka, ilustrowana zdjęciami pt. „Alarm dla FNR i osób odpowiedzialnych za ten stan”. Sygnalizowała ona załozdzie niedbałość przedsiębiorstw, które prowadziły budowę oraz montaż maszyn w Zakładach Kuzienniczych. Anonimowy autor zawarł w zakończeniu komentarza dość jednoznacznie ukierunkowaną insynuację, iż nie jest sztuką filmować bezczynnie stojące maszyny, ale sztuką jest pokazać to, co nie zostało zakończone w terminie.

Wspomniana aluzja skierowana została dostatecznie jasno do niżej podpisanego, gdyż tylko jeden człowiek para się w zakładzie f. rem. Choć przyjęte jest, że nie odpowiada się na anonimy, winny jestem jednak pewnego wyjaśnienia nie autorowi tendencyjnej notatki, ale załodze przedsiębiorstwa, która poprzez publiczną wywieszkę, poinformowana została o sprawie. Oczywiście, jak sam tytuł anonimowi wskazuje, rzecz dotyczy dość kontrowersyjnego filmu „popelnionego” przeze mnie, jakim jest „Alarm dla załogi FNR”.

Film wskazuje na potrzebę usprawnienia organizacji pracy, aby nie dopuszczać do przestoju maszyn, co uderza nie tylko w interesy państwa i zakładu, ale przede wszystkim w kieszeń robotnika. Ta-

ki był zasadniczy cel autora scenariusza i filmu, który sam niegdyś pracował w krajalni przy obrabiarkach i niejednokrotnie godzinami chodził za oprzyrządowaniem do maszyny lub wystawał w kiosku spożywczym, aby kupić śniadanie. A że, jak mówią, cel uświęca środki, problem ten, dla uwypuklenia, został ukazany w filmie w krzywym zwierciadle. „Alarm dla załogi”, prezentowany naszej załodze i na wielu festiwalach, został, za zgodą dyrekcji i autora, wyświetlony w „Studiu 2”. Dyrekcja, jak i autor, wyrażając zgodę na emisję filmu, wyszła z założenia, że, parafrazując myśl nestora frazsek Ignacego Krasieckiego „Prawdziwa cnota samokrytyki się nie boi”, chciała przedstawić problem, który występuje w niejednej fabryce. Niestety, nasze intencje w „Studiu 2” w pewnym sensie zostały wypaczone przez wycięcie poprzez autorów programu z taśmy magnetowidu fragmentów, które wskazywały na istotę sprawy i pozytywne osiągnięcia FNR.

Na zakończenie jeszcze jedno pytanie. Jaką różnicę widzi anonimowy autor w filmowaniu bezczynnie stojącej maszyny, przedstawionej w „Alarmie”, od tej na zdjęciu, ilustrowanej notatką. Ja nie widzę żadnej. I jedno i drugie zastępuje na sygnał alarmu.

JANUSZ KREDOSZYŃSKI

Klub otwarty i co dalej?

16 lipca br. z inicjatywy członków Związku Rencistów, Emerytów i Inwalidów w Jaworze otwarty został „Klub Seniora”, mieszczący się przy ulicy Młyńskiej. Dużo wysiłku i zaangażowania wniosły miejscowe zakłady pracy. Do wyróżniających się należą m.in. spółdzielnie „Inprodu” i „Obrońców Pokoju”, Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych oraz Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, które wykonało wszystkie prace remontowe.

Klub zajmuje jedno duże pomieszczenie, wyposażone w meble. Jego bywalcy mają do swojej dyspozycji radio, codzienną prasę, gry świetlicowe i dobrze zaopatrzoną bibliotekę. Jednak kilkudniowa obserwacja działalności tej nowej placówki prowadzi do wniosku, że w Jaworze nie ma emerytów i rencistów, bo klub świeci pustką.

(E.K-B)

„Obieżyświat” i awanturnik

Czesław Wilczyński, ur. 6 sierpnia 1957 r., zamieszkały w Jaworze przy ulicy Starojaworskiej 29/3, dokonał 6 lipca br. w godzinach południowych czynnej napaści i znieważył funkcjonariusza straży przemysłowej Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych.

Wyżej wymieniony zatrudniony był w Fabryce Narzędzi Rolniczych po raz pierwszy przed dwoma laty jako pracownik fizyczny. Po kilku miesiącach „przeniósł się” w 1975 roku do Cukrowni „Jawor”. W bardzo krótkim czasie został stamtąd dyscyplinarnie zwolniony za pobicie. Ponownie podjął pracę w FNR w czerwcu bieżącego roku. 6 lipca miał stawić się do pracy po wykorzystaniu zwolnienia lekarskiego, które otrzymał 27 czerwca br. Postanowił jednak ponownie odwiedzić przychodnię zakładową. Zarejestrował się do lekarza, pobrał w kasie

zasilek chorobowy w wysokości 150 złotych i udał się do miasta, aby wypić coś mocniejszego. Gdy ponownie zjawił się w przychodni, postanowił dostać się do lekarza bez kolejki. Uwagi czekających wzmogły jego agresywność. Wezwano strażnika Ignacego K., aby uspokoił awanturnika. Wilczyński nadal wyrażał się wulgarnie wobec strażnika i dopuścił się rekozcyńów.

Sprawca został aresztowany w tym samym dniu przez prokuratora rejonowego w Jaworze i będzie odpowiadał za swoje czyny z art. 234 § 1 i z art. 236. Na rozprawę sądową oczekuje w areszcie śledczym w Świdnicy. Słowa uznania i wyrazy szacunku należą się Józefowi Wilimowskemu, który pomógł służbie wartowniczej w ujęciu sprawcy.

(E.K-B)

Rezultaty solidnej roboty

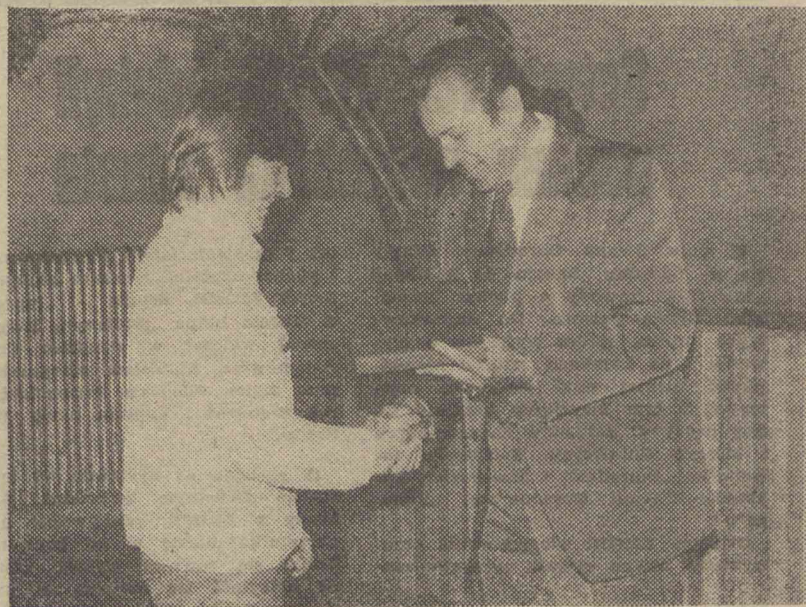


Na zdjęciach od góry:

Podczas zwiedzania nowo uruchomionej kuźni. Od lewej: kierownik Wydziałów Kuźni inż. Bronisław Łakomicz, I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślik, dyrektor naczelny ZKiMR mgr inż. Aleksander Pruszkowski i wicepremier Franciszek Kaim.

Moment dekoracji Złotym Krzyżem Zasługi zastępcy dyrektora d/s inwestycyjnych Franciszka Wasilkowskiego.

Dyrektor naczelny ZKiMR wręcza suwnicowemu z Działu Transportu Sławomrowi Sawickiemu pamiątkowy medal.



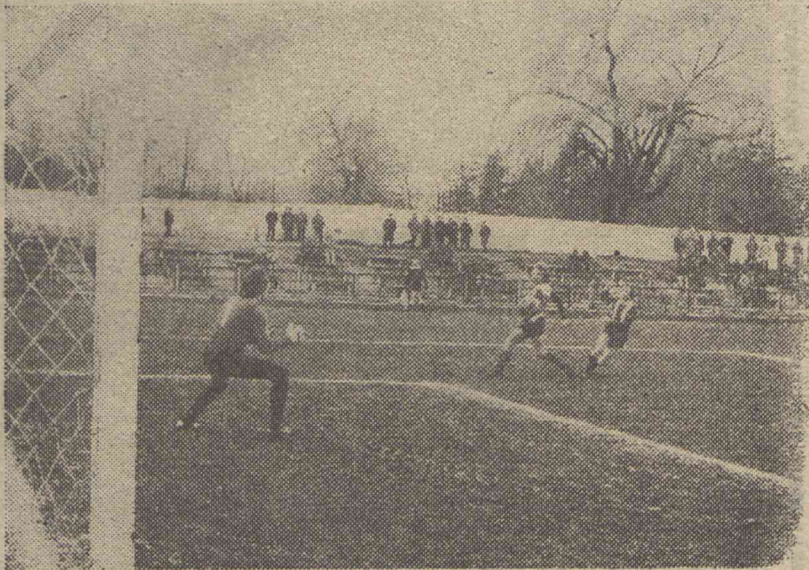
Fot.: J. Stelczyk

i B. Kobieliuch



Kuźnia w klasie wojewódzkiej

ZGODNIE z postanowieniem PZPN każde województwo będzie miało swoją grupę piłkarską klasy wojewódzkiej. Nad przebiegiem rozgrywek nadzór sprawować będzie Okręgowy Zarząd Piłki Nożnej we Wrocławiu. MRKS „Kuźnia” weszła w skład grupy legnickiej. Ponadto zakwalifikowane zostały do niej: Górnik Polkowice, Chojnowianka, Miedź Legnica, Stal Chocianów, Zagłębie Ib Lubią, Górnik Złotoryja, Prochowiczanka, Chrobry Ib Głogów, LZS Ruszowice, Konfeks Legnica, Zameł Przemków,



Cement Raciborowice i Odlewnik Gromadka.

Jest to niewątpliwie bardzo silna grupa, zważywszy że Górnik Polkowice, Chojnowianka, Miedź Legnica oraz Zagłębie Ib Lubią grały w ubiegłym sezonie w lidze okręgowej. Wprawdzie drużyny te nie biły się szczególną formą i nie należały do najsilniejszych (oprócz Górnika Polkowice), ale nie dowodził to wcale, że będą łatwym przeciwnikiem dla piłkarzy „Kuźni”. Są to zespoły rutynowane, z dużym doświadczeniem. Prochowiczanka i Cement Raciborowice zostały dokooptowane z IV grupy klasy A, w której zajmowały wysokie miejsca. Również bę-

da groźnym przeciwnikiem, tym bardziej, że piłkarze „Kuźni” zmierzają z nimi po raz pierwszy. Pozostałe drużyny, to dobrze znane zespoły, które w ubiegłym sezonie rozgrywały z „Kuźnią” mecze mistrzowskie.

Z dużym zainteresowaniem czekają kibice na rozpoczęcie rozgrywek w nowym systemie. Po wspaniałych zwycięstwach jaworskich piłkarzy w poprzedniej rundzie należy oczekiwać zaciętych pojedynków od początku sezonu. Każdy zespół będzie chciał zająć w rozgrywkach jak najwyższą lokatę dlatego też najmniejsze potknięcie może mieć olbrzymie znaczenie w końcowej klasyfikacji. Stracone punkty będzie ciężko nadrobić. Wszystkie drużyny reprezentują bowiem wysoki poziom i dobre wykształcenie techniczne. Nie będzie więc można pozwolić sobie na wadliwą formę. Do każdego meczu „Kuźnia” musi przystępować w pełni skoncentrowana i dobrze przygotowana, zarówno pod względem taktycznym, kondycyjnym, jak i dyspozycji strzeleckiej. Jaworscy piłkarze, chcąc poważnie myśleć o awansie do ligi międzywojewódzkiej, muszą prowadzić konsekwentną walkę o punkty od pierwszych spotkań. Mamy nadzieję, że młoda, ambitna drużyna, jaką jest „Kuźnia”, postawi sobie za cel wywalczenie awansu i cel ten osiągnie.

Inauguracyjny mecz odbędzie się 29 sierpnia na stadionie miejskim w Jaworze. MRKS „Kuźnia” zmierzy się w pierwszym pojedynku z Prochow-

iczanką, która w ubiegłym sezonie zajęła piąte miejsce w IV grupie klasy A. Mecz ten jest do wygrania, tym bardziej, że poparty atutem własnego boiska.

5 września br. „Kuźnia” wyjeżdża na mecz z „Górnikiem” Złotoryja, a 11 września podejmować będzie na własnym boisku jedną z najbardziej groźnych drużyn — Zagłębie Ib Lubin.

Zyczymy jaworskim piłkarzom udanych startów.

T. G.

Na zdjęciu: Pod bramką przeciwnika

Fot.: J. Kredoszyński

Sportowcy ZKiMR zdobyli puchar naczelnika miasta

W dniu Święta Odrodzenia odbyły się w Ośrodku Sportu i Rekreacji „Jawornik” zawody o puchar naczelnika miasta Jawora. Do najciekawszych imprez, oprócz wyścigów w pływaniu i na kajakach, należał niewątpliwie turniej piłki siatkowej mężczyzn. O laur zwycięzcy ubiegały się trzy drużyny: Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych, Spółdzielni Inwalidów „Inprodu” i Jaworskich Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena”.

Drużyna ZKiMR zdecydowanie przewyższała swych rywali umiejętnością

mi. Wygrywała łatwo. Pierwsze miejsce i puchar naczelnika miasta zdobył więc zespół ZKiMR, drugie — „Inprodu” a trzecie ekipa „Pollena”. Zwycięski zespół walczył w składzie: Czesław Asłanowicz, Stanisław Kacprzak, Janusz Kałm, Zdzisław Pruszyński, Marek Zieliński i kapitan ekipy Marian Szady.

W wyścigu na dystansie 100 metrów stylem dowolnym zwyciężył Marian Szady z ZKiMR, zdobywając puchar naczelnika miasta w tej konkurencji. Odbył się również wyścig kajakami na odległość 200 metrów, w którym Marian Szady zajął 1. miejsce, a jego zakładowy kolega Tadeusz Czerwec czwarte.

ŚCIEŻKA ZDROWIA

Codziennie można oglądać i podziwiać, jak pracownicy ZKiMR pokonują ścieżkę zdrowia w drodze do pracy i z pracy. Mniej zaawansowani zaczynają od najłatwiejszych przeszkód, jak: przejście pod ... szlabanami, skoki przez ... bajorka, czy slalom pomiędzy poręczami. Bardziej zaawansowani wybierają nieco ryzykowniejszą trasę, obejmującą przeskok przez parkan, dreplnięcie przez tory kolejowe, slalom między wagonami oraz ucieczkę przed strażą kolejową.

A mówią, że w ZKiMR nie ma przefajowców!

POWÓDZ W BIBLIOTECE

— Dlaczego nie odrobiliście zadania — pyta Malinowski profesor.

— Bo w klasie mamy tylko jeden podręcznik, a ćwiczenia zadał pan profesor dopiero wczoraj.

— Nie kłam, Malinowski! Przecież w zakładowej bibliotece macie około 20 takich podręczników.

— Oczywiście, ale w tym sęk, że podczas ostatnich deszczów naszą bibliotekę zalala woda.

MECHANICY — REKORDZIŚCI

— Adasiu, dlaczego nie idziesz dziś do pracy? — pyta żona — jesteś taki jakiś wystraszony?

— Bo, wyobraź sobie, — odparł mąż — na samą myśl o biurze robi mi się źle.

— Dlaczego? Może wezwać pogotowie.



— Nie, ale chyba będę musiał zwołać się z pracy. Wiesz przecież, że jestem bardzo wrażliwy na bałagan i brud, a tego u nas w Dziale Głównego Mechanika nie brakuje.

SPORTOWCY MIMO WOLI

Kowalski włożył na siebie odebranie przed chwilą z pralni zakładowej ubranie robocze.

— Jak ty wyglądasz? — wybuchnęli śmiechem kolezdy, spodnie nie sięgają kostek, a bluza jak z młodszego brata.

— Nie jest tak źle — odparł Kowalski — przebiegnę kilka maratonów, a po każdym człowiek traci na wzroście po kilka centymetrów i będzie leżało jak ułat.

ROZWÓDKA

— Słyszałem, że bierzesz ślub z rozwódką?

— Skąd wiesz?

— Ona mi mówiła.

— To ty ją znasz?

— Oczywiście, to przecież moja była żona. Współczuję ci...



Oby tak dalej

DAĆ KIEDYS „MARSZAŁKOWSKĄ”, zaintrygowana mnie stolówka śniadaniowa i gotownia mleka, strasząca swym wyglądem w biały dzień. Postanowiłem zbadać sprawę do końca. Byłem pewny, że nie umyte okna w kuchni i składowisko śmieci wokół obejścia to po prostu zbieg okoliczności. Jednak, gdy wszedłem do wnętrza, ujrzałem obraz nędzy i rozpacz. Przeciekające kranie uszczelnia się tu szmatami, zaś te do wycierania podłogi porozwieszano na zlewach i grzejnikach. Zbyt długo nie mogłem pozostać

we wnętrzu, bo ulatniający się gaz z wadliwej instalacji, a także zlewki i odpadki, magazynowane od 2-3 dni zwaliłyby mnie chyba z nóg.

Personelu nie było zbyt wiele. Krzątała się tylko jedna pani, natomiast pozostałe stały już w kolejce w kiosku, chociaż jeszcze nie kupowały. Zapewne postanowiły czekać na dostawę towaru.

Stolówka śniadaniowa nie była lepsza od kuchni. Poniszczone krzesła i lepiące się od brudu ceraty nie wystawiały obsłudze dobrego świadectwa. Całe szczęście, że personel posiadał białe fartuchy i chustki, bo kto wie, czy nowo przyjmowani pracownicy wiedzieliby, że jest to właśnie zaplecze socjalne. Twierdzą z całą stanowczością, że niedbalstwo i niechlujstwo pracowników kuchni i stolówki zmusza załogę FNR do spożywania posiłków na wolnym powietrzu, bez względu na kaprysy aury.

Obiekt ten będzie z pewnością służył załozie jeszcze przez najbliższych kilka lat. Pracownicy kuchni i stolówki muszą jednak zmienić istniejący stan rzeczy i to natychmiast. JAN KOWALSKI

LATO 1976

W bieżącym roku młodzieżowa akcja letnia jest z pewnością jedną z najlepiej przygotowanych. Różnorodne formy wypoczynku dają możliwość skorzystania z obozów szkoleniowo-wypoczynkowych, spływów kajakowych i wyjazdów zagranicznych. Obozy organizowane w Gorzopiu, Leśnej i Nowej Rudzie cieszą się dużym powodzeniem. Dotychczas skorzystało z nich 17 członków zakładowej organizacji. Atrakcyjną formę wypoczynku stanowią wycieczki i obozy zagraniczne. Jak już informowaliśmy, do Debreczyna i Budapesztu wyjadzie ponad trzydzieści młodych członków załogi ZKiMR. Wielu z nich skorzystało z pieniędzy zarobionych przy zbiorce i wysylce złomu. Na obóz zorganizowany przez JZChG

„Pollena” i ZM ZSMP w Burgas w Bułgarii wyjadzie jedenastu członków zakładowej organizacji. Łącznie z obozów, wycieczek krajowych i zagranicznych skorzysta około 100 osób.

Gorzej przedstawiają się sprawy wypoczynku sobotnio-niedzielnego załogi ZKiMR. Brak możliwości korzystania z zakładowych autokarów, słabe zaopatrzenie w sprzęt turystyczny oraz niedostateczne zainteresowanie odpowiednich komórek sprawią, że ta forma wypoczynku po prostu „leży”. Planowane przez ZSMP dla całej załogi tzw. „zielone niedziele”, w związku z niemożliwością pokonania wspomnianych trudności, są jedynie marzeniem. L.S.

„PRZEGLĄD FABRYCZNY” — pismo załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, budynek dyrekcji FNR, parter, pokój nr 8, tel. 30-81, wew. 35.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Nakład 2.000.